



PETRO MURIANKA

Jak sokół wodę z kamienia

Iskry

Jak sokół wodę z kamienia



Paweł Parszywka (lat 12)

PETRO MURIANKA

Jak sokół wodę z kamienia

Як сокіл воды на камени

Przełożyła z mowy Łemków
Barbara Dohnalik

Iskry - Warszawa - 1989

Opracowanie graficzne
Krystyna Töpfer

Rysunki łemkowskich krzyży i cerkiewek
wykonane przez dzieci
pochodzą ze zbiorów Bogdana Martyniuka

Autor rysunku na okładce
Witold Wyprzał (lat 13)

Redaktor
Maria Jentys

Redaktor techniczny
Anna Kwaśniewska

Korektor
Jolanta Spodar

Printed in Poland

Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1989 r.

Wydanie I. Nakład 1750+250 egz.

Ark. wyd. 6. Ark. druk. 13,5

Papier offset. kl. III, 90 g. 70×100.

Skład i diapozytywy:

Dział Fotoskładu, Wydawnictwo Współczesne

Warszawa, ul. Wysockiego 26.

Druk i oprawa:

Łódzka Drukarnia Dziełowa, Zakład nr 3

Tomaszów Mazowiecki, ul. Farbiarska 32/34.

Warszawa, ul. Wysockiego 26.

Zam. nr 828/1100/88 U-77

ISBN 83-207-1134-7

© Copyright by Petro Murianka, Warszawa 1989

For the Polish translation copyright © by Barbara Dohnalik, Warszawa 1989

Łemkowski krzyż

Humanitas

Бескиде мій
як доля горбатий
як воля міцнішых
скамянілий

Болит мя краса твоя
в наймиты взята
на експо світу выставлена
а нам
што ме ей вірно в серцях плекали
без вікы несли
до рівных дни
списами заставлена

Болит мя серце Бескиде
його битя
тобі
в книзі великій заказане
Імено їй
Humanitas

Humanitas

Beskidzie mój
jak dola garbaty
jak wola mocniejszych
skamieniały

Boli mnie uroda twoja
w niewolę wzięta
na pokaz wystawiona światu
dla nas cośmy ją wiernie w sercach dotulali
przez wieki nieśli
ku dniom równości
spisami zagrodzona

Boli mnie serce Beskidzie
dla ciebie
w Wielkiej Księdze
bić mu zabroniono
Imię jej
Humanitas

Де вы

Верхы кучерявы
радосте боляча
проміньом душы горячым
спечена
потокот дум выплескана
вітром мрій выпещена
Радосте моя
кучерява

Доле горбата
онагре завзятий
Головосторч впівперек
стаєш
хащом тернинами
все під беріг
Доле моя завзята

Небом болотом
роками милями
диганям за вами
правдом
як сокіл воды на камени
з серцьом як дзюба отвореным
на находжу
спраглий

Gdzież wy

Wierchy kędzierzawe
radości boląca
promieniem duszy
ogrzana
potokiem dum wypluskana
wiatrem marzeniem wypieszczona
Radości moja kędzierzawa

Dolo garbata
ośle dziki zaciekły
Dęba w poprzek stajesz
chaszczami tarninami
i jeszcze pod górę
Dolo moja zawzięta

Niebem duktem
latami milami
doganiam was
prawdą
jak sokół wody na kamieniu
z sercem niczym dziób otwartym
nie znajduję
spragniony

Боцанове гмераня

Ты не ждав
як і я
снігу в маю
коли світ зеленіе
розквітают надії
ждут
жаждут тепла

На плач ся ти зберат
гмераш
хоц хтів быс жыти
видіти свій плід выгрітий

Може не барже
але-с ждав
людзкого тепла
хоц ты не вірив в не
аж так

І твоя правда боцане
таплійше гмераня

Bocianowe umieranie

Nie czekałeś
jak i ja
na śnieg w maju
kiedy świat zielony
nadzieje rozkwitają
czekają
ciepła pragną

Na płacz ci się zbiera
umierasz
choć chciałbyś żyć
swój plód zobaczyć wygrzany

Może nie tak bardzo
aleś oczekiwał
ludzkiego ciepła
choć nie wierzyłeś w nie
aż tak

To twoja prawda bocianie
cieplejsze umieranie

Блаженна повинність

Бескиды тебе ховали
красу русалчыну дали
бесіды потік вчыв черкітливий
душу плекали ялиці тужливы
лен на головці чесав
серпен смеречыном
літо на сивых буках
азбуку тебе вчыло
весна заплела в кучеры
фіялкі п'янливы
сонце з-за Кычеры
молодіст твою гріло
грозы громовиты хрестили
росы свитанковы
ноженята босы мыли
осінній вітер выкресав
блиск в твоіх очах
місяця срібне колесо
непокойом отуляло дівочым
Предвечырня злива
слезами посила
долі щасливой

Кохати
Вірити
Памятати

Błogosławiona powinność

Beskiły cię przechowały
dały krasę boginki leśnej
szurpoczący potok uczył gwarzyć
pieściły duszę frasobliwe jodły
len na głowinie sierpień
smreczyną czesał
na siwych bukach
lato alfabet pisało
pachnące niebem fijołki
wiosna w kosy wplatała
Zza Kiczery słońce
ogrzewało twoją młodość
burze chrzcily piorunowładne
a rosy przed wschodem
bose nóżęta myły
blask z twoich oczu
jesienny wicher wykrzesał
niepokojem otulało dziewczynskim
miesiąca srebrne koło
łzami prosiła
przedwieczorna zlewa
o dolę szczęśliwą

Kochać
Wierzyć
Pamiętać

тебе вчыла
чудова Лемковина

Не забудеш
заплатиш
Лемкыне

uczyła cię
cudna Łemkowyna

Nie zapomnisz
zapłacisz
Łemkini

Видіти і гмерти

Нич зайдеш сонечко
за гору далеку
нич возмеш зо собом
клич предвечірній лелеків
блисний мі іщы

Выплекай квітя
на земли рідній
рід мій
свобідным выгрій
і аж так зайд

А я уж
радости безмір
возму на плечы
ногы за тобом повлечу
до змреку

Zobaczyć i umrzeć

Nim zajdziesz słońeczko
za górą czarną
nim weźmiesz ze sobą
bociani przedwieczorny klangor
błyśnij mi jeszcze

Wyhoduj kwiaty
na ziemi rodzinnej
ród mój
wolnym wygrzej
i potem zachodź

A ja już radości bezmiar
wezmę na ramiona
za tobą nogi powlokę
i skonam

Безсильніст

Не можу днес писати
Жадна ся мьсель не хватат
голови

Хоцбы
маціцька бортакувата
о телятах
што-м з нима гнеска перебіг маратон
і не зміг ем їх до кучы нагнати
докля мі другы не помогли

Певно-м і зато
так ся встюк
што нич не можу написати

Еден мі сидит гимн
на серци
А роками
тисячами мьсли преjde по голові
а все ж то лем еден
біль
іначы го лем выповім

Нее ся чого сіпати
Сам не наженеш до кучы
телята

Bezsilność

Nie mogę dziś pisać
żadne się myślisko nie trzyma
głowy

Choćby
tyciutkie głupiutki
o cielakach
com z nimi nieomal przebiegł maraton
i nie mogłem ich do kuczy zagnać
póki mi inni nie pomogli

Pewnom i przez to tak się wściekł
że nic nie mogę napisać

Pewien mi leży hymn
na sercu
Latami
tysiącami myśli będzie szedł do głowy
a wszystko to tylko jeden ból
który inaczej wypowiem

Nie ma się co tak szarpać
Sam nie zagnasz do kuczy
cielaków

Гречка ся мі не вродила

Шуміли мі дубы
гварили мі дубы
твердо
по хлопскы

Не ліп ся
не маж
звяж повереслом
своі зерна
багном не трат

Гварили мі щиро
а я не повірив

Став ем як Борына
і шмарив
жменями повныма
зо серцьом
з любовію
Ты же знаш
як ем ждав
быс ся зеленіла
росла
квитла
родила

Hreczka mi nie obrodziła

Szumiały mi dęby
gadały mi dęby
twardo
po chłopsku

Nie klej się
nie babrz
zwiąż powróstem
swoje ziarna
nie trać w bagnach

Gadały mi szczerze
a jam nie uwierzył

Wziąłem się jak Boryna
i rzucałem
garściami pełnymi
z sercem
z miłością
Ty nie wiesz
jakem pragnął
byś się zieleniła
rosła
kwitła
rodziła

Гварили ми щыро
а я не повірив

Газдом ем хтів быти
Малорільний

Gadały mi szczerze
a jam nie uwierzył

Gazdą być chciałem
Małorolny

Іщы о гвонишніх телятах

«Сили вже покидають тіло...
Тепліше вмерти буде при людях»

(з рецензії вершів
Безсильність і Боцанове гмераня)

Дост ем з нима біды мав
дост ем ся назнимав
з ніг мотузів
што ім скору здерали
дост ем ся наносив
за нима ретязи
жебы ім легше было
а они мя не слухали

Та все ж жалію
жем іх одтырав
за такы марны пінязі

Клясифікатор молодий був
лем же лем по школі
до ніздрі пізрів
і повів
Што ім уж зубы выцетіли
што ім рогы стырчат
дакого поколют

Червеном кредком на задах мазнув
третю клясу

Jeszcze o utrapionych cielakach

„...Siły już opuszczają ciało...
Ciepłej umierać będzie przy ludziach”

(z recenzji wierszy
Bezsilność i Bocianowe umieranie)

Dosyć jam z nimi biedy miał
dosyć się nakrzętałem nazdejmowałem
z nóg sznurów
co im skórę zdierały
dosyć jam się наносił
za nimi łańcuchów
żeby im lżej było
a one mnie nie słuchały

A jednak żałuję
żem je oddał
za takie marne grosze

Klasyfikator młody był
ledwie że po szkole
do nozdrzy im zajrzał
i mówi
że im już zęby wyleciały
że im rogi sterczą
i kogoś poboda

Czerwoną kredką na zadach mazał
trzecią klasę

А присям Богу
што зубів іщы нияк не мали
Правдивы телята
Як клясифікатор

A klę się na Boga
że zębów jeszcze nijak mieć nie mogły
Prawdziwe cielaki
Jak klasyfikator

Лемківській святій

Хоцбыс рюк слово
хоцбыс дашто повів
як ти на імя
як давно ту стоїш
за кого ся молиш
ци тя дашто болит
ци ся тішьш даколи

Як жыдовин невірний
доц ти в очы плюе
сонце
тото само сонце
проміньом тя бичуе

І хоц ес святій
хоц ти дали митру
а небом над тобом
хмары женут вітры

Łemkowski święty

Choćbyś rzekł słowo
choćbyś cokolwiek powiedział
jak ci na imię
jak dawno tu stoisz
za kogo się modlisz
czy cię coś boli
czy się cieszysz kiedy

Jak Żydowin niewierny
deszcz ci w oczy pluje
i słońce to samo
promieniami biczuje

I choć tyś święty
choć ci dali mitrę
to niebem nad tobą
chmury gonia wichry

Другий лемківській святий

Не гнівай ся на мя
же ем тя другим назвав
про мене можеш быти і предтечом
Шырокій ес в плечах
а при таких умовах
перед найвыжшым трибуналом
встояти мож на ногах

Я перед тобом не стану
мизерного ем стану
і гріхів мам тьму
як цілий мій рід
Списаны ма іх ближній світ

Не гнівай ся на мя
Ты для мя святий
іначы-м тя хтів описати
лем ся мі зvezло
як серця
пера лезо

Drugi łemkowski święty

Nie gniewaj się na mnie
że cię nazwałem drugim
przy mnie możesz być i najpierwszy
Szeroki jesteś w ramionach
a przy takich warunkach
przed najwyższym trybunałem
możesz stać na nogach

Ja przed tobą nie stanę
mizernego jestem stanu
i grzechów mam wiele
jak cały mój ród
Spisane ma je świat

Nie gniewaj się na mnie
Tyś dla mnie święty
inaczej cię chciałem opisać
tylko mnie zwiódło
jak serca
pióra ostrze

Тамтот гвер

Памяти Вітця

Тамтот гвер
што го вам дали
кед сте з війны вертали
няню
жебы ся легшым здало
конаня

Тот сам
што сте ним прасли
як сухым суком
о кобичку
гломили на половину
жебы не стрыляв більше
під небом Лемковины
што сте го скрыли
перед незримым іщы
зором моім
в выгоні під Убічу
похоронили

Тамтот гвер
не двиг бым до ся
Не про то
же самоубийців
хоронят під плотом

Tamten gwer

Pamięci Ojca

Tamten gwer
co go wam dali
gdyście z wojny wracali
tatko
żeby się wam lżejsze zdało
konanie

Tenże sam
coście nim prasnęli
jak suchą szczapą
i kobylicę
na pół przecięli
by nie strzelał więcej
pod niebem naszej Łemkowyny
coście go skryli
przed wzrokiem moim
jeszcze nie widzącym
na wygonie pod Uboczą
pogrzebali

Tamten gwer
ja bym nie strzelał do siebie
i nie dlatego
że samobójców
pod płotem się grzebie

а за то
же в тиху нічку
душу болячу сте мі дали
Лемківску

a dlatego
że cichą nocą
daliście mi duszę bolącą
łemkowską

Бетонувий потік

Свобідним тя памятам
З банюрами
з быстринами
з беззаконним черкотом
так ем тя рад мав

Днес уж не течеш
днес втічеш
розміряним корытцьом
тихіцько
безшумно
простицько

І хоц повідають
при тобі жытя легше
при тобі колося повнійше
трачу тя з душы
поточе

Волелюбны лемківскы керпці
не звыклы до розміряных доріг

Betonowy potok

Doskonale cię pamiętam
z bystrzami
z baniurami
z szepotami
z nie zalegalizowanym ciekotem

Dzisiaj już nie płyniesz
dzisiaj uciekasz
wymierzonym korytem
cichaczem
bezszumnie
prościutko

I choć
powiadają
przy tobie życie lżejsze
przy tobie kłosa pełniejsze
tracę cię z duszy
potoku

wolnej woli oddane łemkowskie kierpce
nie nawykłe do wymierzanych dróg

Зас ем з тобом

Волом влечу
свій волок
як шахтарскій кін
возок желізний

І хоц мі тяжко
здох бым
кед бы мя выпрягти

Jestem z tobą

Wołem wlokę
swój niewód
jak koń górniczy
wózek żelazny

I choć mi ciężko
zdechłbym
gdyby mnie wyprzęgli

Яр

Сонце кіплинами горбки діравит
гу паріям зганят
білы отары
выгонами
сива студін втіче
яр ярмо влече
смугами

Лем ждати
як птахы стріхом
радїст розтрепочут
до рідных гнізд ся вернут

Птахы
Лем

Wiosna

Słońce strzałami grzbiety dziurawi
w parowy zagania
białe stada
wygonami
siwy chłód goni
wiosna wiozbę wlecze
smugami

Łem...
jeno czekać
aż ptaki strzechom
radość roztrzepczą
do gniazd rodzinnych powrócą

Ptaki jeno
Łem...

Серпен

Брату Ярославови

Помедже стіжки оранины смужка
свіжого смутку чорна стужка

Попри тобі зерна жовты
попри тобі зерна златы
попри тобі чрева повны

За верхнього ес в стіжку
од спеки і зливы
Гузереями догоры
колосьом долину

Sierpień

Bratu Jarosławowi

Między stogami oraniny smużka
świeżego smutku czarna wstążka

A przy tobie ziarna żółte
A przy tobie ziarna złote
A przy tobie żywot pełen

Wierzchołkiem jesteś w stogu
od skwaru ulewy
huzicą do góry
kłosami do dołu

Лемківській крест

Розпятий на сім стран світа
з криком вітру в стрямбах
поза тридесят три літа
уж ждеш

І певно ес уж призабыв
де десне рамя твое
де шуе
де отец
а де сын

Єдно не сходит з памяти
Амин

Łemkowski krzyż

Rozpięty na siedem stron świata
z krzykiem wiatru w ranach
ponad trzydzieści trzy lata
tak czekasz

I pewno już nie pamiętasz
gdzie *desne ramia** twoje
gdzie *szuje**
gdzie ojciec
a gdzie syn

Jedno nie ulatuje z pamięci
Amin

* *desne ramia* — prawe ramię, *szuje* — lewe.

Поляны

Обіч себе
а може напротив
через плота гребін
святыні Христовы дві

Камінна вітців кырвавиця
зо здутом людзкым конаньом
порожньом баньом

І друга
з неба склепіньом
Стінами ій верхы лемківскы

Студений вітер
сиву бороду Владычу
чеше
слезу непрошену
морщынами жене

На земли просякнений
з дранком під коліном
тремтячы бабуся
і зо завітом в бороді
«Аще не увиджу»
няньо Ваньо

Polany

Obok siebie
a może naprzeciw
za płotu grzebieniem
świątynie Chrystusowe dwie

Kamienna ojców krwawica
ze wzdętą ludzkim konaniem
pustą we wnętrzu banią

A druga
z nieba sklepieniem
ścianami jej
wierchy łemkowskie

Zaciekły wicher
siwą brodę władyczą
czesze
łzę nieproszoną
wśród zmarszczek goni

Na ziemi przemokniętej
z dranicą pod kolanem
dygocze babusia
z testamentem na brodzie
„*Aszcze ne uwydžu*”^{*}
tato Wanio

^{*} *Aszcze ne uwydžu* — jeśli nie zobaczą.

З чашы злаченой
віры любови і надіі
причацают ся
Чаюць

Вкупочці
головы до ся притулившы
недоіджены овечкы
великой колишньої отары
останків тепла глядаюць
.....

Лемку
внуку далекій
Кед ти світ камінний
не выдре і душу
а Доля віща
прыведе на тото місце

Клякний
Здоймай шапку

Z czaszy połączanej
wiary miłości nadziei
przystępując
czekają

W gromadce
głowę do głowy tulą
nie wyżarte do końca owieczki
wielkiej niegdyś trzody
ostatków ciepła wypatrują
.....

Łemku
wnuku daleki
jeżeli ci świat kamienny
duszy też nie wydrze
a wieszca Dola
przywiedzie w to miejsce

Przyklęknij
Zdejmij czapkę

Пречыста з Горбів

Така-с ту
не одталь
Біла Пречыста
так тя ту
вынесли
поставили
на Білого Царя
дідині

Така-с ту
лем лелия біла
невинна
так в твоіх очах
капинкы руского смутку
не видно

А його так повно
Лелие Маріе
так повно
А він так болит
Чыста Пречыста
так болит

Уж твое діло
Лелие біла

Przezysta z Horbów

Takaś tu
nietutejsza
Biała Przezysta
tak cię tu
wynieśli
postawili
na Białego Cara
ojcowiźnie

Takaś tu
jeno Lilija Biała
niewinna
a w twoich oczach
kapinki ruskiego smutku
nie widać

A tak go pełno
Lilijo Maryjo
tak pełno
I tak boli
Czysta Przezysta
tak boli

To już twoja sprawa
Lilijo Biała

ци ми пробачыш
што ся з Дзилярком
молив буду
Стоячы

czy mi przebaczysz
że z Dzelarką
modlić się będę
stojąc

Преображеніє

До пеленкы гмлистой молодости
тулю главу
ламлют мама голузку з яличкы
ангельского гласу слухам
С нами Бог

Мрїй червене квітя аржавіє
джерельця жадно жданий черкіт
журбом жугре
С нами Біль

Przeobrażenie

Do poduszki mglistej młodości
tulę głowę
łamię mama gałązkę jodłową
anielskiego głosu słucham
z nami Bóg

Śnij czerwone kwiaty rdzawe
źródła pożądane pragnieniem żłobią
zmartwieniom źleby
Z nami Ból

Молитва

Розвийте ся бучкы
вам не вшытко едно
зеленым жытьои зашумте
Мі
і за мя

Modlitwa

Rozwijajcie się buczki
wam nie wszystko jedno
zielonym życiem zaszumcie
mnie
i za mnie



Iwona Borysiuk (lat 10)

Nie iśc-żal

Мій верш

Гвойду до тебе мій вершу
і ворітцята затрісну
і ніхто не буде видів
і ніхто не зрозуміє
што ся в тобі діє

Роздертой душы чуганю
на тебе зашмарю
Од назрячого ока скотины
і од щырого Людины

І будеш лем мій
і ничый інший
Од найбільшого болю
найбільший

Mój wiersz

Wejdę do ciebie mój wierszu
i drzwiczki zatrzasnę
i nikt nie będzie widział
i nikt nie zrozumie
co się w tobie dzieje

Rozdartej duszy czułę
na ciebie zarzucę
Przed kosym okiem zwierzyny
i przed szczerym Człeczyną

I będziesz tylko mój
i niczyj więcej
Od najboleśniejszego bólu
boleśniejszy

Не іти - жаль

Бездорожами
дни
влечут ся
якбы ім ногы спутав
Дахто

Чорныма ночами
білу паличку протягнувши
пред себе ідут
Безжурно уж
безстрастно
безцільно

А не іти
жаль

Nie iść — żal

Bezdrożami
dni
wloką się
jakby im nogi spętał
ktoś tam

Czarnymi nocami
białą laseczkę wyciągając
przed siebie idą
Beztrosko już
beznamiętnie
bez celu

A nie iść
żal

Як друком по крижах

Топір возму
нарубам накрешу
І косу
Зелене сине фіялкове
з росом накошу
За чепігы хвачу
скыбу выорю чорну
А приду домю
білу скыбу зім

В кутику сяду
од дня ся утишу
преболію предумам
І нич не напишу

Jak drągiem po krzyżu

Topór wezmę
narąbię naciosam
i warkoczy
zielonych fijołkowych
wraz z rosą nakoszę
za czepihy chwycę
skibę wyorzę czarną
do domu przyjdę
zjem skibkę białą

W kąciku usiądę
od dnia się odgradzę
przeboleję przemyślę
i nic nie napiszę

Спалениско

Як метеликы трепотливы
дни пролетіли

Молодіст
як шафлик без денця
порожня
знаку по собі не лишыла
грядущым дням

А де ж надії
што іх пристрастна душа плекала

Докля жыти суджено буде
будут ся попелити
Іх в молодости необняты
мож буде в жменю взяти

Popielisko

Jak motylki trzepotliwe
dni przeleciały

Młodość
szaflik bez denka
próżna
znaku po sobie nie zostawiła
nadchodzącym dniom

A gdzież są nadzieje
które pełna zapachu dusza hodowała

Dokąd żyć będzie sądzone
będą się popieliły
W młodości nieobjęte
być może w garści się zmieszczą

Двоюрідны

По шыбі слеза тече
осени перша
зелений іщы світ
літо от-от
лем што
Капинка смутку
і перша осени
по шыбі тече
слеза

По лицы капля воды тече
солена
затуманены очы
по шыбі
за тамтом
Бездоння смутку
і перша солена
по лицы тече
воды капля

Siostrzyce

Po szybie łza spływa
jesieni pierwsza
zielony jeszcze świat
lato tup tup
tylko co
Kapinka smutku
i pierwsza jesieni
po szybie spływa
łza

Po twarzy kropla wody spływa
słona
zamglone oczy
po szybie
za tamtą
nieskończoność smutku
i pierwsza słona
po twarzy spływa
wody kropla

Передзима

Святий Михав
на сивым кони приїхав
(народна приповідка)

Сивіют дни
сивіют душы стары мрії
лїнивы были
сїдили старїли
сповнити ся їм не хтіло

Сивіє світ
По горах Михав сыпле снігом
сива голова
сотий раз од нова
в задумі чытат жытя книгу

Tuż przed zimą

Święty Michał
na siwym koniu przyjechał
(przypowieść ludowa)

Siwieją dni
siwieją duszy stare sny
leniwe były
starzały się siedziały
niezbyt spełnić się chciały

Siwieje świat
po górach Michał sypie śniegiem
siwa głowa
sto któryś raz znów od początku
w zadumie czyta życia księgę

Жажда

Помежде пальці
водиця слів мі втіче
так жажду
так прагну
так хтів бим ся наптити

Вытужам серця мязы
а все лем
една маленька
крапля остане
і тотя ся
під языком
критыка
розмаже

Повідж мі джерельце
повідж мі серце
зыйдут ся даколи
зомлілы нашы штырбелі
Напеме ся жменьом
до сыта

Pragnienie

Między palcami
strumyk słów mi wycieka
tak pragnę
tak pożądam
tak chciałbym się napić

Napinam serca mięśnie
a tylko
jedna małeńka
kropla pozostaje
i ta się
pod językiem
krytyka
rozbabrze

Powiedz mi źródło
powiedźże mi serce
zejdą się li kiedyś
omdlałe nasze knykcie
Napijemy się pełną garścią
do syta

Фатаморгана

Снило ся мі
што в глиняных горцях
повных моїх слів
было кусцьок добра

А коли мі очы свитаня хватили
як околот ем лежав
а при мі
маленьке горнятко
порожне

На жажду
по буйновійным сні

Fatamorgana

Śniło mi się
że w glinianych garnkach
napelnionych moimi słowami
znalazłem maleńki skarb

A kiedy mi się oczy świtania chwyciły
leżałem jak kłoda
a przy mnie
maleńki garnuszek
narodzony

Abym ugasił pragnienie
po tym śnie rozbuchanym

Технічний верш

Прібую писати вершы
на крейдовым папері
Може ся слизне перо
може ся мысль довершыт

І лем мі потім жаль
ночы
і пера
і крейдового паперя

Technika pisania

Próbuję pisać wiersze
na kredowym papierze
może ześliznie się pióro
może myśl za mnie dowierszy

i potem mi żal dopiero
nocy i pióra
i kredowego papieru

Обарянчык

Як кутачом
з кута пеца
пером згартам
оген з серця
выбіліла
моя ватра
доцям уж

Уж мі горяч
душу двигат
загуцене
уж достигат
Обарянчык
з мойой мукы
буду пюк

Obarzanek

Jak łopatką
z wnętrza pieca
piórem zgarnę
ogień z serca
wybielała
moja watra
już do cna

Już gorącym
dusza trzaska
zamieszona
już wyrasta
Obarzanek
z mojej męki
będę piekł

Весёлых свят

Вюв ес даколи Велию
сам
днес по тых дньох
як по роках
тя звідую

Нюс ес до хыжы
велийну полонніст
понайбіг гварив
витайте полазнику
на вы одповідав
собі сам

Зо студні забытой
густу верхнину
масло жовте
нюс ес
кусав ес зубчик чесноку
зо слезком

Гварив ес Отченаш
хоц раз
не про ухо чловече
а про душу свою
слухаючу

Wesołych świąt

Zasiadłeś do Wigilii
sam
Dziś po tych dniach
jak po latach zapytam

Niosłeś do chaty
siana wonność
pomóż Bóg mówileś
witajcie
na wy odpowiadałeś
sam sobie

Z zapomnianej studni
gęstą śmietaną
masło żółte
niosłeś
ząbek czosnku gryzłeś
ze łzami

Odmawiałeś Ojcie nasz
choć raz
nie dla człowieczego ucha
a dla duszy swojej
słuchającej

Так давно ем не писав

Так давно ем не писав
уж земля колесо обышла
уж ярі час і літа тепло
на полудне зышло
за птахами втекло

Так давно-м ся не сповідав
з головою під чугом
перед тобом народе
набырміла тугою душа як боден
хоцбы як слухав
не помістити в едно ухо

Так давно-м ся не причащав
водицьом з твого джерельця
простором твоім не дыхав
буки молитов не шептали
ялиці канон не співали
не грішыв камін моім гріхом

Так давно ем не писав
хмарам осени з Каттегату
од егыпетских пташків
од сумерийских значків
душу лемківску тяжше чытати

Tak dawno już nie pisałem

Tak dawno nie pisałem
już ziemia zawróciła się kołem
już wiosny czas i lata ciepło
na południe sobie poszło
za ptakami zbiegło

Tak dawnom się nie spowiadał
z głową pod czuhą
przed tobą narodzie
wypełniła się dusza tęsknotą jak faska
choćbyś nie wiem jak słuchał
nie pomieścisz w jednym uchu

Tak dawno nie przystępowałem
do wody z twojego źródła
przestworzem twym nie oddychałem
buki modlitwy nie szeptały
jodły kanonu nie śpiewały
nie grzeszył kamień moim grzechem

Tak dawno już nie pisałem
chmurom jesieni z Kattegatu
od egipskich hieroglifów
od sumeryjskich znaków
duszę łemkowską trudniej odczytać

За десят талярів

Колиси сідали ту варягы
весляры конунга
выснажены спраглы
осмаганы вітрами Півночы
довг отдати спішыли
жаждущому тілу
вином солодили
вояцку долю
гірч моря

А я
Што мя смагало
якы мя вітры пригналі
яка гірч мя пекла
якы слезы теклі

Може

А може так просто
може так лем о
пришов ем выпити
фікцію втопити

Ты лем за тицьком водом
за качым болотом
а з очі
все дальше і дальше мі втічеш

Po dziesięć talarów

Niegdyś odpoczywali tu Waregowie
żeglarze konungów
ogorzali spragnieni
wysmagani wiatrami Północy
dług oddać spieszyli
spragnionemu ciału
winem słodzili
żeglarską dołę
gorycz morza

A ja
Co mnie tak smagało
jakie wichury przegnały
jaka gorycz mnie piekła
jakie łzy ciekły

Może

A może tak po prostu
może tak tylko
przyszedłem wypić
fikcję utopić

Tyś tylko za tycią wodą
a sprzed oczu
wciąż dalej i dalej mi uciekasz

якбыс ся стыдала
Лемковино

Там в гамнен
якбы по басах смыком тягнув
аж сердце лет свій тратит
пінячы воды Сунду
шыф ся берега хватат

А ту при дубовых
столах
потомкы варягів пют
пют негры японці індийці
дзвонят шклениці
ліе ся вино

Ю ар фром Україна
Є ес
Касак касак
Но Лемко

.....
Не знати
ци тото мовчання
моя маленькіст
ци іх незнання

Зас голос басів сердце ріже
хоц в гамнен тихо
Чорнійша як каче болото туга
душу підгрызат

jakbyś się wstydziła
Łemkowyno

Tam w porcie
jakby ktoś po basach smykiem pociągnął
aż łód w sercu taje
pienią się wody Sundu
szyfrem do brzegu nadaje

A tu przy dębowych stołach
potomkowie Waregów śpiewają
śpiewają Hindusi Murzyni
dzwonią szklanice
wino płynie

You are from Ukraina
O yes
Kasak kasak
No
Łemko

.....
Nie wiem
czy to milczenie znaczy
moją małość
czy ich niewiedzę raczej

Znów ten głos basów serce kraje
choć w porcie cicho
Czarniejsza niż kacze błoto tęsknota
ogryza duszę
do licha

Не плач бортачку
плачут лем діти і старці слабы
Скоро на горы срібны звiзды шмарит
морозиско
пiдеме босо по снiгу
буде нам тепло
буде нам добрі
до неба близко

А покля дашто
сяд ту
не ставай
выпеме за тях
выпеме з тыма
кому ся берiг не ховзат
кому бiль гыртан не давит

Nie płacz bortaczku-nieboraczku
płaczą jeno dzieci i starcy słabi
niech no tylko na góry srebrne gwiazdy rzuci
mrozisko
pójdziemy boso po śniegu
będzie nam ciepło
będzie nam dobrze
do nieba blisko

A póki co
usiądź
nie wstawaj
wypijemy z tymi
którym się brzeg nie osuwa
którym ból krtani nie dławia

Согне фіорд

Четвертинний лед сотворив
і море
речут вчени главы
Оксфорду професоры

Скорше ту бiс мав діло
як з нашым Бескидом

Великій конунг фіордив
непокірний Согне
вгрыз ся в недра землі
як бiль як туга
кремезны камені
величезне скаля
до неба двигат

А свое жытя
кров-водицю
як вістря в безмір вбив
Розрубам розріжу розгрызу
повідат
недра на пів

Пальці-коріня розчеперив
пред ся протят
нигтями добат
скандинавску кордиліеру

Sogne fiord

Czwartorzędowy
lód stworzył
i morze

mówią uczone głowy
Oksfordu profesory

Trudniejszą bies miał sprawę
niż z naszym Beskidem

Wielki konung tych fiordów
niepokorny Sogne
wgryzł się w jądro ziemi
jak ból jak tęsknota
krzemienne kamienie
przeogromne skały
do nieba dźwiga

A swoje życie
krew — wodę
jak ostrze w głąb wbite
Rozrąbię rozetną rozgryzę
powiada
wnętrze wychłępczę

Palce — korzenie rozczapierzył
przed się wyciągnął

Коли проміння сонця сховзне
на тоту страну
коли над Согне
стане ден
в саміцькым серци нигті взрїш
в серци кордилієры
Гальхепіґген

.....
Сіджу і слухам
як Согне отдыхат
Позірно рівномірно
достойно спокійно
двигне груди
місяц збудит
зо сонцьом гу заходу
пустит оддых з водом

Другій Согне
як і я другій

І во мі зітхне
великій конунґ болів
непокірний біль

knykciami draży
skandynawską kordylię

Kiedy promienie słońca wnikną
na tę stronę
kiedy nad Sogne
wstanie dzień
w samiuteńkim sercu zobaczysz te knykcie
w sercu kordyliery
Galchepiggen

.....
Siedzę i słucham
jak Sogne oddycha
pozornie równomiernie
dostojnie spokojnie
dźwignie pierś
miesiąc zbudzi
za słońcem ku zachodowi
westchnienie popłynie z wodą

Inny Sogne
jak i ja inny

I we mnie westchnie
wielki konung bólów
niepokorny ból

Дорога

Кед бым на псы зышов
быв бым архітектором

Лемком ем остав
зовут мя поетом

Droga

Gdybym na psy zszedł
byłbym architektem

Łemkiem zostałem
ludzie zwa mnie poetą

Втікання од абстракції

Написав бым дашто о столі
та мій стіл по хыжы не ходит

О креслі моім што ж напишу
кед само ся не кольше
Же што
же двигат мурянку
Бодай не трісло

О пері дашто бым черкнув
та што ж ся буду розводив
кед то я його
не оно мене водит

О білий картці паперя
дашто бым написав
та што ж ся буду роздрібняв
кед она до перси жіночых
ніяк не подібна

І о чым писати
Но о чым

О душы

Ніт
Кед дакус втихла
не буду ей рушав

Ucieczka od abstrakcji

Napisałbym o stole
ale mój stół po izbie nie chodzi

O krześle moim cóż napiszę
kiedy się samo nie kołysze
to i co
że dźwiga Mrówkę
bodaj nie pękło

O piórze mógłbym coś machnąć
jednak nie będę się trudził
kiedy to ja je właśnie
nie ono mnie wodzi

O białej kartce papieru
też bym coś tam naskrobał
lecz po cóż się tak rozwodniać
kiedy ona do piersi kobiecych
nijak niepodobna

I o czym pisać
no o czym?

O duszy

Nie
Dopiero co ucichła
nie będę jej ruszać

Білий верш

Горі путиком мокрым
під гу осени
груди ременьом стисну
Може не трісне
ремін

Січня ошадю сивом
приложу
утихомирю
зимы білым снігом
одогрію

Я приду до ся
обіцям вам псыкы
З потічка черкотом
з першым криком весны
воскресну

Жебы зас найти
кляпач в серци
Од сторони плечи

Biały wiersz

Drożyną mokrą
pójdę ku jesieni
pierś rzemieniem zacisnę
Może nie trzaśnie
rzemień

Stycznia osadzią siwą
sprowadzę uciszenie
zimy białym śniegiem
ogrzeję

Przyjdę do siebie
przysięgam wam psiny
z potoczka szepotaniem
i z pierwszym krzykiem wiosny
z martwych wstanę

Żeby znów znaleźć
kozik w plecach
i w sercu

Вікно на світ

Через моє вікно в дверях
(котре є вікнодверями)
видно єден дах
з осмома коминами

За дверями з вікном
є дранчастий пліт
в котрым ніт отверанкы
через котрий скачу другій рік

В моім кутику три на штыри
мийниця відро і басчата
железна постіль млада жена
Христос на стіні розпятій

На моім столі згідно лежат
Гарасимович Драч Гораций
в моім языку кости нее
нее і рациі

Okno na świat

Przez moje okno w drzwiach
(które jest oknodrzwiami)
widać jedyny dach
z ośmioma kominami

Za tymi drzwiami z oknem
jest wyszczerbiony płot
żadnego przejścia w płocie nie ma
już skaczą przezeń drugi rok

W moim kąciku trzy na cztery
miednica wiadro i gęśliki
żelazne łóżko młoda żona
Chrystus do ściany przybity

Na moim stole zgodnie leżą
Harasymowicz Dracz Horacy
w moim języku kości nie ma
nie ma i racji

Дерев'янці мейд ін Санок

Одгваряют мі
огваряют
моі дерев'янці
же ногы не конячы
охвачу

Душу рядом мают
онучом
Душу мож охватити
она і так
неминуча

Drewniaki made in Sanok

Przymawiają
moim drewniakom
że nogi swoje nie końskie
ochwacę

A duszę za szmatę mają
onucę
Duszę ochwacić można
ona i tak
przemózna

Байка о газді і конику

Мав газда коника
і завсе го цвикав

Ци тягне коник
ци ніт
газда го
цвик

Обрабляв ним вшытко
(бо од чого кін)
Зимом дырва возив
літом снопы жытя
компери на осін

Та і гний ним тягав
А хто того не зна
якій тягар
Гний

І ци може коник
ци ніт
газда го цвик

А кед пришла неділенька свята
та ся на нім носив
по кермешах вшелякых
Бо коник його

Bajka o gazdzie i koniku

Miał gazda konika
i batem go smykał

Czy ciągnie konik
czy nie
gazda go
batem tnie

Obrabiał nim wszystko
(bo od czego konik)
Zimą drwa zwoził
snopy żyta latem
kartofle na jesieni
a gazda go batem

I gnój też nim wywoził
A rzecz to wiadoma
że gnój to gnój
a nie słoma

I czy konik może
czy nie
gazda go tnie

A jak przyszła święta niedziela
to się na nim nosił
po wszystkich weselach

його гордіст
Коли на нім сидит
його ніс
видно буде
понад вшиткых люди

Істи му добрі давав
ніт чого гріха складати
на газдову душу
та што ж кед
коник жыр тратив
бо коли газда приносив сніданя
споминало ся му
штоденне цвиканя

Сох коник
серце го боліло
(бо коник мав серце)
Уж і тягати не мав силы
а зрештом по што
кед і так

Ци тягнув
ци ніт
газда го
цвик

А што на світі
вшитко ся кінчыт
і нашу байку
не жде доля інча

bo był dumny
z konika
bo jak na nim
siedział
to o jego nosie
każdy z ludzi wiedział

Jadło mu dobre dawał
nie za ten grzech
przyjdzie gaździe płacić
ale cóż kiedy konik
na ciele tracił
bo gdy mu gazda przynosił śniadanie
wspominał konik
codzienne smaganie

Wysechł całkiem
serce go bolało
(bo ma serce konik)
Już ciągnąć się nie chciało
bo to zresztą
po nic

Czy ciągnął
czy nie
gazda go
tnie

A że na świecie
wszystko się kończy

Здох коник
для газды
Уж го не будете
більше видіти
уж си не даст більше
хомонта надіти

Ци жаль вам коника?
бо мі
штож речы о собі

А газды?

Штож газда
ма дост пінязи
Кед найде другого
такого коника
буде го
цвикав

i naszą bajkę
trzeba zakończyć

Zdechł konik
gaździe
Już go
nie ujrzycie
już sobie chomąta nałożyć
nie da nigdy w życiu

Czy żal wam konika?
bo mnie
mówi to coś
o czym wiem

A gazdy?

Cóż gazda
on pieniędzmi szasta
A gdy znajdzie takiego
drugiego konika
będzie go
batem
smykał

Комірочка серця

В комірочці забутий світом
з почесного місця
з самого мисника
«Голос Ватры» мя привитав

І голос зо стареньких груди
Нее тя сынку і нее
най хоц труд твій
зо мном буде

Мамо
як мало
оддав ем Вам серця

Komóreczka serca

W komóreczce zapomnianej przez świat
z miejsca poczesnego
z kredensu samego
„Hołos Watry” mnie wita

I głos ze stareńkich piersi
nie ma cię synku i nie ma
niech choć praca twoja
ze mną będzie

Mamo
jak mało
oddałem Wam serca

Празник

Mamì

Злетіли ся соколики мої
сыночки
посходили голубиці
невісточкы
буде гнеска
в мой комірочці
радіст велька

Święto

Mamie

Zleciały się sokołeta moje
syneczkwie
poschodziły gołębice
synowe
radość będzie
w mej komórcie
co się zowie

Рекомендация

«Думам же ты уж виріс
з пеленок поезиї
і наступив час
твойой велькой творчости»
(з листу Семана Мадзеляна)

Великы діла кажут мі писати
кажут величати
як жытя сіль
конаня біль

А я
прецін
Но
што я знам
Но
што я видів
Но што я пережыв

А то
же пишу

То лем
Лемковина
пришла гу мі колиси
дітхнула мойого серця
повіла
пиш

Rekomendacja

„Myślę, że już wyrosłeś
z pieluszek poezji
i nastał czas
twojej wielkiej twórczości”
(z listu Semana Madzelana)

Wielkie dzieła każą mi pisać
każą sławić
siłę życia
konania ból

A ja
nie mogę
Bo
cóż ja wiem
Bo
com ja widział
Bo
com ja przeżył

A to
że piszę

To tylko
Łemkowyna
przyszła ku mnie kiedyś
dotknęła mojego serca
i rzekła
pisz



Lena Maksimiuk (lat 14)

Zakwitniesz, komanyczko

Заквитнеш, команичко

2 жовтня року Господнього 1980
вродив ся Ігор — сын мій
(з домашньої літописи)

Травичко-команичко
една з миллионів
што ем тя взрив
на лучці ошадженій
смутком осени

Травичко — стеблечко мое
проминут рокы
я посивію
а ты зазеленіеш

Травичко-команичко
присягний мі
Кед гмру
а Ігор князьом выросне
мій

поперед меча половецка
квитла будеш вічно
Лемковином
Команичко

Zakwitniesz, komanyczko

2 września Roku Pańskiego 1980
urodził się Igor — mój syn
(z domowych zapisków)

Trawko-komanyczko
jedna z milionów
com cię zerwał
na łące zaczadziałej
smutkiem jesieni

Traweczko — ździebelko moje
upłyną lata
ja posiwieję
a ty zazieleniejesz

Trawko-komanyczko
przysięgnij mi
Gdy umrę
a kniazem będzie Igor
mój

Na przekór mieczom połowieckim
kwitła będziesz wiecznie
Łemkowyną
Komanyczko

Сам зо собом

Пеленку твою
сынку
серед хыжы розпяту
взрив ем

I туга незмірна
ци ішла гу мі
ци втікала
не знам

Тото лем
чув ем сыночку
як туга плакала

Заболотці, 6.05.1981

Sam ze sobą

Pieluszkę twoją
synku
pośrodku izby rozpiętą
zdząłem

I tęsknota niezmierna
czy weszła we mnie
czy wyszła
nie wiem

To tylko
czułem syneczku
jak tęsknota płakała

Zablotce, 6.05.1981

Вертаня

Уж тівко пройдених доріг
уж ноги болят
коли ся курят горы

А стримай хід
а сяд на звлеченій обдертий ялици
уж сама про ся ани за шеляга пут
уж спід тя не втіче

Стан небоже пізрий
По вытовченій дорозі
на шапку більший од каменя
з проятым кликаньом
няню
жене гу тобі сын

Стан
послухай
Звлечена гу пути
обдерта
шумит ялиця

Powroty

Już tyle wydeptanych dróg
już nogi bołą
kiedy się dymi od gór

A wstrzymaj krok
a siądź na zwleczonej obdartej jodle
już droga sama z siebie ani na szeląg
spod nóg nie ucieknie

Stań niebożę
popatrz
Po wyboistej drodze
o czapkę większy od kamienia
z przeciągłym wołaniem
tato
pędzi ku tobie syn

Stań
posłuchaj
Zwleczona do drogi
obdarta
szumi jodła

Кед діжду

Ігорчыку
Демку
маленькы мої лемчата
як даст вам доля
няня
ци тата
памятати

Команичка буде зеленіла
черешенка ся осыпле
квіттьом білым
Плакав буду мої сыны
кед вам серця вкраде
Лемковина

В потічок очы оберну
я
ваш няньо
кед діжду повісти даколи
Ігоре
Даміяне

Gdy doczekam

Igoreńku
Demku
maleńkie moje Łemczątka
co wam dola przyniesie
niania
czy tatę
pamiętać

Komanyczka będzie się zielenić
czeresienka się osypie
kwiatem białym
Płakał będę moi synkowie
gdy wam serca ukradnie
Łemkowyna

W potoczek oczy obróce
ja
wasz *niano*
gdy doczekawszy rzeknę
Igorze
Damianie

Демко Лемко

Якій ты
певно ес поляк

Ніі

А може руснак
Ніі

Та українец
Ніі

Я Демко
Лемко

Demko Łemko

Jakiś ty
Pewność Polak
Nii

A może Rusin
Nii

To Ukrainiec
Nii

Jam Demko
Łemko

Неідейний верш

Чи пора пора
чи то смерть смерть
чи стоп нерушимий
чи Боже хрань
еще дашто
як циганови на весілю
кажут ти сыну співати
співай

Тото лем сынку знай
што правд е
тьма тем
Лем
Лемковина
една

Лем

Bezideowy wiersz

Czy pora pora
czy to śmierć śmierć
czy spiż nieporuszony
czy Boże chroń
i jeszcze na dodatek
jak Cyganowi na weselu
każą ci synku śpiewać
śpiewaj

To jeno synku wiedz
że prawd tysiące
Łem...
tylko Łemkowyna
jedna

Łem...

Первозванный

Андрійку
сыночку
мизеротко

Іщы лем не выречеш
а я в твоіх очках
надії рідной тівко виджу

Кед ты на службу прикличе
край вітчий
підеш сыночку
правда же підеш

А може і крест понести
буде треба
понесеш сыночку
понесеш
поне
по

Понесеш

Andrzej Apostoł

Andrzejku
syneczku
mizerotko

Jeszcze *łem* nie mówisz
a ja w twoich oczach
nadziei rodzonej płomyk widzę
Gdy cię na służbę przywoła
kraj ojczysty
pójdiesz syneczku
prawda że pójdiesz

A może i krzyż ponieść
będzie trzeba
poniesiesz syneczku
poniesiesz
ponie
po

Poniesiesz

Святий Миколаю

Святий Миколаю
по цілым світі ходиш
дарунки роздаєш
не минеш жадного народу
а поріг бідний
з бука тесаний
найбарже рад маш

І серце маш таке велике
же го постарчыт
кождому

Приход же до нас завсе
як тисяч років тому
як вчєра
як днес
В великих
білых саньох
як сніг надію білу вєз

А мы
діточки Лємковины
вдячности повны пригорщы
што нихто на ню не заслужыв
Тобі оддаме

Święty Mikołaju

Święty Mikołaju
po całym świecie chodzisz
podarki rozdajesz
nie ominiesz żadnego kraju
a tu próg biedny
z buku ciosany
najbardziej tobie rad

I serce masz tak wielkie
że go wystarczy
dla wszystkich

Przychodźże do nas zawsze
jak i tysiąc lat temu
już wczoraj
jak dziś
Na wielkich
białych saniach
jak śnieg nadzieję białą wieź

A my
dziateczki Łemkowyny
wdzięczności pełne garście
bo to nikt na nią nie zasłużył
tobie oddamy

...а може-с зголоднів
Святий Миколаю
сяд з нами до кеселиці
не захваляме
спрібуй
Ліпшой гостини не найдеш
на світі

...a możeś zgłodniał
Święty Mikołaju
siądź z nami do keselicy
nie zachwałamy
spróbuj
Lepszej nie znajdziesz gościny
na świecie

Надовшытко хтівбым

Хтівбым раз іщы
матері руку
устами вшанувати

Хтівбым раз іщы
повісти жені
о вірній любови

Хтівбым раз іщы
соколятка мої
до сну вколысати

Хтівбым раз іщы
смык Ярославів видіти
як веде до бою
«Лемковину»

Хтівбым раз іщы

Надовшытко хтівбым
плач немовлячий почути
новонародженой
мойой
Лемковины

Nade wszystko chciałbym

Chciałbym raz jeszcze
matki ręce
wargami uszanować

Chciałbym raz jeszcze
powiedzieć żonie
o wiernej miłości

Chciałbym raz jeszcze
sokolęta moje
do snu ukołysać

Chciałbym raz jeszcze
smyczek Jarosława zobaczyć
jak wiedzie do boju
„Łemkowynę”

Chciałbym raz jeszcze

Nade wszystko chciałbym
płacz niemowlęcy usłyszeć
nowo narodzonej
mojej
Łemkowyny

Sonatina na jedno serce



Joanna Źabińska (lat 11)

Верес квітне

Другіраз уж
бурян осени
зеленіє на стерни
а я все виджу
сліды твоіх стоп
на нашій земли

С-під тяжких боканчів
мертвы штырбелі
росом стреляют
а мі ся все здає
же попри мі крачаш

Другіраз уж
верес квітне
медовым квіттьом
літо
пісню лебедину співат
одходить
што-б зас колиси вернути

А ты

Wrzos kwitnie

Drugi już raz
burzan jesieni
rozzielenia ściernisko
a ja wciąż widzę
ślady twoich stóp
na naszej ziemi

Spod ciężkich buciorów
martwe ściernie
rosą strzelają
a ja wciąż słyszę
jak idziesz za mną

Drugi raz już
wrzos kwitnie
miodnym kwiatem
lato
pieśń łabędzią śpiewa
odchodzi
żeby znów krąg zatoczywszy powrócić

A ty

Бурян саджений

Сторонами
своїма стежками ме пішли
хоц любов не одышла

Раз остатній
устаи спрігали ме коханя
світы
існуваня
під сонця заходу загравом
шептали уста
буд здрава

Сторонами
стежки ся розышли
слухнячы жытя премудрости
болячо смотріти
як бурян саджений по них росне

Chwast posiany

Okrajami
swoimi ścieżkami poszliśmy
choć miłość nie odeszła

Raz ostatni
wargami pragnęliśmy kochania
świtów
powolności
Pod słońca zachodu łuną
wargi szeptały
bądź zdrowa

Okrajami
ścieżkami rozeszliśmy się
słuchając życia przemądrości
boleśnieśmy patrzyli
jak chwast posiany na nich rośnie

Пілігримство

Як сліпий до Манявы
іду
жажду диганям
дни зогнены го двое
одміню коханьом

Може ся чудо стане
в водици дзеркальній
джерельця надії
найду полегшыня

Жывыма пальцями
лен кучерів дітхну
з травом зеленом
з заходом сонця змервлених

В тремтіню трепоты
ворг твоіх вчую
під чугом нашого дуба
заночую

Твоім дыханьом
подыхам
што ним насякла
блаженна земля кохання

Pielgrzymka

Jak ślepy do Maniawy
idę
pragnienie doganiam
dni zgięte we dwoje
odmienić kochaniem

Może się cud stanie
w wodzie źródlanej
źródło nadziei
znajdę pocieszenie

Żywymi palcami
tylko kędziorów dotknę
z trawą zieloną
zapachem słońca zmierzwionych

W wibrujące drzenie
warg twoich się wczuję
pod czuhą naszego dębu
zanocuję

Twoim oddechem
pooddycham
którym nasiąkla
błogosławiona ziemia kochania

Нич одыйдеш деси

То дурно так
одникаль приходи
доникаль вертати

Як сонце на свитаню
траві росу
слезы сріблити
на основаным кубяти
ниткы тяти
нітити кріп
і студити

То дурно так
але
хоц іщы раз
хоц лем еден раз
верний одникаль
нич одыйдеш
Деси

Nim odejdiesz gdzieś

To głupio tak
znikąd przychodzić
donikąd wracać

Jak słońce na świtaniu
trawie rosę
łzy srebrzyć
na osnutym kłębku
nitki ciąć
rozpalać wrzątek
i studzić

To głupio tak
ale
choć jeszcze raz
choć tylko jeden raz
powrót odnikąd
nim odejdiesz
Gdzieś

Та все-ж

Надії то найсолодша нужда
(стародавна мудрість)

Верний Білянський до джерел
заколот водами
двигний скалы каменя
душом цілом ся зімай
за прутя лозины
верний до Гайника

Коли бы я так тобом був

Лем же я не ты
і ты не я
ты більше пережив
ты довше шумиш
ты певно знаш
бо не верташ
напевно знаш
жыти ся не даст
од смерти до рождества

Та все-ж Білянський
може бы так
надії поглядати жменю
на велькій порожній землі

Білянка, 1977

A jednak

Nadzieja to najslodsza bieda
(starodawna mądrość)

Wróć Bielański do źródeł
zamieszaj wodami
dźwignij skały kamienie
duszą całą chwytaj się
prętów łoziny
wróć do Hajnyka

Gdybym ja tak tobą był

Tylko że ja nie ty
i ty nie ja
tyś więcej przeżył
ty dłużej szumisz
ty pewnie wiesz
bo nie wracasz
na pewno wiesz
żyć się nie da
od śmierci do urodzin

A jednak Bielański
może by tak
nadziei poszukać garstkę
na wielkiej pustej ziemi

Bielanka, 1977



Paweł Parszywka (lat 12)

Most na Bielańskim

Tak o tobie gadali
żeś stary
że ciężaru
co na cię pokładali
nie udźwigniesz

I mnie się wtedy tak zdało
kiedy w ramionach trzymałem
ogrom uniesień
że runiesz
że spłyniesz
zasterczysz kikutami
z tym spienionym Bielańskim
pójdiesz w tany

A ty przetrwałeś
przeżyłeś nasze uniesienia
nawet pustkę po nich
dalej nosisz
ciężar naszych stóp
brzemię wspomnień

I nie wiem czy mi żal
tego że trwasz
czy tego
że chodzę po tobie
sam



Małgorzata Kołodziejska (lat 13)

* * *

Dnia 20 czerwca o godzinie 14 z minutami
rozpocznie się lato astronomiczne
(z „Dziennika Wieczornego”)

Przez smutek ziemi
przez skrzące śniegi
jak pies wiernie obok siebie
ślady nasze biegły

O wzajemną bliskość
drżały ciała niepokoju pełne
lata z marzeń czekały
ze słów płomiennych

Świat-szatan na wszystkich postawił
dwie czerwone krechy
ścieżki co się kochały
ciemniem ukłuły i ścichły

Nie zapachnie lipcem lato
nie zaszumi Hajnyk z wiatrem
tylko wielki żal
w swych małych trzech bukwach
będzie płakał w bukach



Joanna Żabińska (lat 11)

Żal mi

Żal mi tych dróg
tych ścieżek
i ulic mi żal

Żal mi Hajnyka.
choć nie zaszumiał mi latem
na Bielańskim moście
choć nie runął nosząc
świętków przydrożnych
choć znając tamto kochanie
widząc mnie samotnym
nie zapłakały nigdy
żadnym płakaniem

Zagórz, 26 lutego 1978

Сонатіна на едно серце

Задзвонили дзвоны мойой душы
Серце не трісло
ішчы
Обвіщат
же му на клекотаня зышло

Клекотку забавку
колиси зробив для мя
брат мій роджениый Славко
Цілком малий втовды ішчы
быв ем
але памятам
Щасливым коханьом
жые
тамто клекотаня

А днес
хоц то лем вчера
біс ся на таліі жытя повісив
уж днес ся тішу
як надія гмерат

Іначы преці
з а с бым не писав

Пошто лем
в вершы моім дзвоны были
дзвоны били

Sonatina na jedno serce

Zadzwończy dzwony mojej duszy
Serce nie pękło jeszcze
obwieszcza
że mu teraz na klekotanie zeszło

Klekkotkę zabawkę
kiedyś tam zrobił dla mnie
brat mój rodzony Sławko
Całkiem mały wtedy jeszcze
byłem
ale pamiętam
Szczęśliwym kochaniem
żyje
tamto klekotanie

A dzisiaj
choć to ledwo co wczoraj
biesz się życiu na talii uwiesił
a dzisiaj się cieszę
jak nadzieja umiera

Inaczej przecież
zn ó w bym nie pisał

Po co tylko
w wierszu moim dzwony były
dzwony były

То уж не клетотком
серце клекоче
То в Сигізмунда дзвоні
в Цар-Колоколі
серце дзвонит
Болит

To już nie kłektką
serce kłecze
To w Zygmunta dzwonie
w Car-Kołokole
serce dzwoni
Boli

Заран

«І знов мені не привезла
нічого пошта з України»
(Тарас Шевченко)

Зас сіло сонце
на сині води Сунду
іщы еден
надії ден
гывтнув пекучу гіркоту
як білий моря птах
крылами затрепотав
і гмер

А коли нічка згустне
втихне
зітхнеш
і думку вертаючу
диганяв будеш дармо
Што твій вымріяний світ
велика казарма

Jutro

„I znów mi nic nie przywiozła
poczta z Ukrainy”
(Taras Szewczenko)

Znów siadło słońce
na sinych wodach Sundu
jeszcze jeden
nadziei dzień
łyknął kwartę goryczy
jak biały morski ptak
skrzydłami zatrzepotał
i szczeł

A kiedy nocka zgęstnieje
ucichnie
westchniesz
i dumkę powracającą
doganiać będziesz darmo
że twoim wyśnionym światem
przeogromne koszary

Анафема

Зазуленько моя
надіє глупа
лем яр зазеленіє
ты уж мі кукаш

І взявши свій міх подорожній
думками повний
тугу диганям світами
з віром што долю порожню
срібныма куплю талярами

А ты мі кукаш
і кукаш
і маниш

Прото гу літу іде
зазутьо
Лем віщы огні запалит
свят Ян Купала
не будеш уж зазуленько
кукала
За дны моіх страдань
преміниш ся зазуленько
в астряба

Anatema

Zazuleńko moja
nadziejo głupia
tylko wiosna wszędzie
już ty mi kukasz

I wzięwszy swój wór podróżny
dumek-myśli pełen
tęsknotę po świecie gonię
wierząc że gdzieś wolną dołę
za srebrne talary kupię

A ty wciąż kukasz
i kukasz
i mamisz

Na lato się ma
zazulo
Tylko wieszczy ogień zapali
święty Jan Kupała
nie będziesz już zazuleńko
kukała
Za te wszystkie dni mego cierpienia
przemienisz się zazuleńko
w jastrzębia

Жовна

Клюе жовна
в мої груди
дни приколысаны
болі
што жартом гмерли
будит

Може выжре
хробачиска білы
што ся розплінили
як жытьом
тілом цілым

Клюе жовна
та та-та-та не чути
Може ма дзюбу тупу
а може то
мягкы груди

Dzięcioł

Stuka dzięcioł
w moją pierś
dni ukołysane
bólé
co umarły żartem
budzi

Może wyżre
robaczyska białe
co się rozpleniły
jak sporysz
na ciele całym

Stuka dzięcioł
ta ta-ta-ta nie czuję
Może ma dziób tępy
a może to
pierś jest miękka

Кольоры

Стыне над Вірхнём синій ден
зелена соснова тін
крыламі астрыба
на душу падат

Вырослі росы з плаканя
борозды сухы почорнілі
та думка як смуток завсе біла
ятрит ся і кланят

Зыйду уж дохыж
при вечері
глядаў буду в очах краденых дни стежкы
як завсе не найду
як завсе і нігда
не воскресну

Kolory

Zamiera nad Wirchnią siny dzień
zielony sosnowy cień
skrzydłami jastrzębia
duszy dosięga

Wyrosły rosy z płakania
bruzda sucha poczerniała
lecz dumka jak smutek zawsze biała
jątrzy się i kłania

Zejdę już do obejścia
przy wieczerzy
wypatrywać będę w oczach kradzionych dni ścieżki
jak zawsze nie znajdę
jak zawsze i nigdy
z martwych nie wstanę



Paweł Parszywka (lat 12)

Poemat o burzy

Мурянчыско

Мурянка з муряночком
доріжком стежечком
серед свого світа
диганяют жытя

Помож сестричко
помож братчыку
сама не двигну
тоту іглу
О ту на горбочку
о ту при ялици
збудуеме хыжку

Спокійно тихіцько
будеме сой жыти
од червів хробаків
рідний ліс хоронити

Двигај ся хыжко
міряј інжинірю
жебы ся не сховзло
мурянчыско

Болят мя ручкы
болят ножкы
цілий ден ходилам
аж під тамту сосну

Mrowisko

Mrówka z mrówczychą
dróżką-ścieżką
w świecie swym ukryte
doganiają życie

Pomóż siostrzyczko
pomóż braciszku
sama nie udźwignę
igły takiej
O tu na pagórku
o tu przy tej sośnie
zbudujemy chatę

Spokojnie cichutko
będziemy tak żyli
od czerwi robaków
buki ochronimy

Wznośże się chato
wymierzajcie wszystko
by się nie zważyło
nam mrowisko

Bołą mnie rączki
bołą nóżki
cały dzień chodziłam
aż pod tamtą sosnę

зато серце мое
от радости мліе
бо уж на вершечку
вінчык зеленіе

Спочывай сестричко
спочывай братчыку
ліса шум несе сон
пора одпочынку

Хру хру
дика свиня
хру хру
іде з рылом
цілу морду
аж по уха
штурила

Ратицями молотила
в іклах злісно тырмосила
цілым лісом
цілым світом
обносила

Гей гей сестричко
гой гой братчыку
сама не дигну
тоту іглу

А ту
на горбочку

za to serce moje
z tej radości mdleje
już krokiew postawiona
wiecha zielenieje

Odpozywaj siostrzyczko
odpocznij braciszku
szum lasu sen przynosi
pora odpoczynku

Chrum chrum
dzika świnia
chrum chrum
sunie z ryjem
całą mordę
aż po uszy
wraziła

Racicami wymłóciła
wściekle kłami tarmosiła
przez las cały
przez świat cały
obnosiła

Hej hej siostrzyczko
hej hej braciszku
sama nie uniosę
igły takiej

A tu
na pagórku

а ту
при ялици
збудуеме хыжку

a tu
przy tej jodle
zbudujemy chatę

Сон

Снив ся мі дідо той ночы
ішов гу Убочы
ярувати

Быдлята
лінивы тугы быци
постукуючы
тягли горі выгоном віз
а за ним
плуг завлаканий

Дідо очами небо міряв
без гуньку обзыряв
яйце в кышени
на хліб свіжо впечений
позерав

Світ весном натхнений
розспівав ся
зазеленів
пригорщами гытрав
тепле проміня
жытя насіня

А смужка під Убічу
здавало ся
сама кличе

Sen

Śnił mi się dziadek tej nocy
szedł ku Uboczy
wiosenną orkę zacząć

Bydłęta
leniwe spaśle muczały
postępując
ciągnęły w górę wóz wygonem
a za nim
pług zawłóczony

Dziadek oczami niebo mierzył
z namaszcczeniem jajko
w węzełku ułożył
na chleb świeżo upieczony
pogląda

Świat wiosną spełniony
rozspiewał się
rozzielenił
przygarściami chwycił
ciepłe promienie
życia nasienie

A smużka oraniny pod Uboczą
zdawać by się mogło
sama wzywa

Подже-ле газдо гу мі
так ем тя давно не виділа
ждала ем
тужыла

Земле землице
зітхнув дідо
я знам што мя кличеш
рідна
найкрашша найдорожша
понад другы

Плуг до смугы запятий лишыв
взяв яйце до жмені
з іменом Господа
яв каркы чухати быдлятам
штоб ся не робили
болякы од ярма
штоб ся сейкы не душыли
дармо

Рушыв
яйце прикрыв скыбом
а на ню
хлібусь аркісяний зложыв

Гей Стеів гей Ружыв
Гей

Росний мі хлібе
як ліс

Podejdźże gazdo ku mnie
takem cię dawno nie widziała
takem tęskniła
czekała

Ziemia ziemczko
zawoła dziadek
wiem że mnie wzywasz
rodzona
urodziwszaś ty najdroższa
ze wszystkich

Pług w bruzdę wryty zostawił
wziął jajko w garść
z imieniem Pana
jął czochrać bydłom karki
żeby im się nie porobiły
od jarzma bolaki
żeby się siwe nie pociły
darmo

Ruszył
jajko skibą przykrył
a na niej
chlebuś przaśny złożył

Hej Steiw hej Rużyn
Hej

Rośnij mi chlebie
jak las

як ліс мі пахний
хлібе

Не піду другіраз за море
тебе смужко моя буду орав
тебе полов сіяв
з тобом буду плакав
з тобом сміяв

Не піду за море
другіраз

Гей Стеів гей Ружьів
враз
складом
Гей

Пробач мі землице
што-м як потурнак невірний
світами пішов
тебе лишьів ...
Рідна

Я думав што-м бідний
і голий як Лазар
світ мя заманив
талярами

Коли мі вітер в очы загнав
тугу
і слезу нагнав

jak las mi pachnij
chlebie

Drugi raz nie pójdę za morze
będę cię orał moja smuzko
będę cię obsiewał
będę z tobą płakał
z tobą się radował

Nie pójdę za morze
drugi raz

Hej Steiw hej Rużyn
wraz
składem
Hej

Przebacz mi ziemiczko
że jak pohaniec niewierny
światami chodziłem
ciebie zostawiłem
Rodzona

Dumałem żem biedny
i goły jak łazarz
a to świat tam mam
złotymi talarami

Gdy mi tak wicher w oczy zagnał
tęsknotę
i łzę nagnał

солену гірку
як моря вода
я знав уж што-м тя продав
марно

Не найду другой
такой
де бы мі потік черкав
ліс шумів
камін чеберкав
рідном бесідом

Де очы не зверну
де не піду
там тін твоіх верхів
іде моім слідом
небом захмареным тягне
спомини
докарят
проклинат

Гей сейкы
гей моі
складом
гей

Не зато-м до тя вернув
земле
што-м з кырвю выплював груди
не зато

gorzką słoną
jak morza woda
wiedziałem już że cię sprzedał
oną

Nie znajdę drugiej
takiej
gdzieby mi potok pluskał
las szumiał
kamień stukotał
gadką rodzoną

Gdzie oczy nie pojrzą
gdzie nie pojedę
tam cień twoich wierchów
idzie moim śladem
niebem zachmurzonym się wlecze
wspomina
wyrzeka
przeklina

Hej siwe
hej moje
składem
hej

Nie dlatego do cię wrócił
ziemio
że krew z płuc wypluwał
nie dlatego

Лем зато што-м тя любив
до болю любив

Пробач мамичко
нерозумной дитины провину

Пробач

І натхний мое покоління
штоб так кохало твої верхы
штоб так як я кохало
купу каменя

Гей Стеів гей Ружыв
Гей

.....
І погнав дідо сейкы складом
з душом на чепігах

Туман очи розмареных моіх
слід за дідом стелив
смужком лігав
аж вкрыв мороком
што го николи свитаня не двигат

Завмер в днешньости
замінив в купу каменя
дідове покоління

A dlatego żem cię tak miłował
do bólu umiłował

Przebacz mateniko
nierozumną dziecięcą przewinę

Przebacz

I natchnij moje pokolenia
by tak kochały twoje wierchy
by tak jak ja kochały
kupę kamienia

Hej Steiw hej Rużyn
hej

.....
I pogań, dziadek płowe składem
z duszą u czepihów

Mgła oczu moich sennych
śląd dziadkowy wyściela
smużką oraniny się kładzie
aż szeszła w mroku
i już go żaden świt nie znajdzie

Zastygł w terażniejszości
zamienił w kupę kamienia
dziadowe pokolenia

Ішов жовнір

Пролог

Ішла війна

Дія

Ішов жовнір

до бою

за волю

за землю рідну вою

Ішов жовнір

кулі в руки імав

без ура без проклятя

з кривдом в зубах

завзято

німо

Ішов жовнір

не шмата

Ішов жовнір

пепешку в руках пестив

долю диганяв

замріяв задумав

за ковнір хватити

до краю привести

Ішов жовнір

лютого диганяв звіря

186

...I szedł żołnierz

Prolog

...I szła wojna...

Fabula

...I szedł żołnierz

w bój

za wolność

za ziemię swoją rodzoną

...I szedł żołnierz

kule w ręce chwycił

bez hurrra bez przekleństwa

z krzywdą w zębach

zaciekle

na przekór

szedł tak żołnierz

nie szmata

...I szedł żołnierz

pepeszkę w rękach pieścił

dolę swoją doganiał

zamarzył zamyślił

za kołnierz chwycić

do kraju przywieść

...i szedł żołnierz

lutego zwierza doganiał

187

вымітав од гною
думкамі городив
рідне подвіря

Ішов жовнір
гудзiкы поправляв на груди
не втечеш серце
донесу
не згублю

Ішла куля
І в руку не зімав
І назад не вернув
в дірку гімнасьторкы
доля штурила
ружу червену

Ішов світ
кольорами
ішов світ
колесами
спянів жовнір
на землю приклякнув
на грудьох молодых
щирозлатым орденом
грудка кырви заклякла

Ішов Бескид
хмарами
ішли рідны мама
і дівчатко што любив

oczyszczał z gnoju
dymami okadzał
rodzinne zagrody

...i szedł żołnierz
guziki na piersi zapinał
nie umkniesz serce
doniosę
nie zginę

...i szła kula
I w rękę nie złapał
z powrotem nie posłał
w dziurkę żołnierskiej bluzy
dola wetknęła
różę czerwoną

...i szedł świat
barwami
...i szedł świat
kręgami
upoił się żołnierz
na ziemi przyklęknął
na piersi młodej
najprawdziwszym orderem
grudka krwi zakrzepła

...I szedł Beskid
chmurami
i szły bliskie mama
i dziewczyna kochana

І очы на вандры небом пішли
за паром летучых голубів

Епілог

Ішли чугы
на схід і на захід
Плакалі горы

I wzrok ku niebu poszedł na skrót
za parą lecących gołębi

Epilog

...i szły czuhy
na wschód i na zachód
Płakały góry

Сповід в степі

Памяти діда Петра

Видів ем горы
зелены
сині
далекы
барз далекы
як облак білы

Видів ем сынів
Ішли гу мі
летіли
Як білцарівской Божой Матері
велькыма очами
на мя смотрили

І мого найменшого
Ванця
як ся в подертых холошенках шпонтав
як гамцьом голоду повном шептав
няню
нянюську
Істи

І што-м му мав речы
што-м му мав повісти

Же не ма уж няня
же добры няньо

Spowiedź w stepie

Pamięci dziadka Piotra

Ujrzałem góry
zielone
sine
dalekie
tak dalekie
jak obłok

Ujrzałem synów
co szli ku mnie
lecieli
Jak Binczarowska Matka Boża
wielkimi oczami
na mnie patrzyli

I mego najmłodszego
Wancia
jak się w podartych nogawiczkach plątał
jak gębusią głodu pełną szeptał
tатko
tateńku
jeść

I com mu miał rzec
com mu miał powiedzieć

Że nie ma już tatki
że dobry татko

як вшитко інче
в горах остали

Чым ем мав розвести
два джерельцята сині
як ем мав стримати
дві стружки теплы
што текли
і текли

Хмары над степом
горами білили
мене жовч тлила

За плід мій
квіт мій
што ся не прияв в черноземі
за віру в їх очах
вітцівску
што спопелила ся в жмени
за матір з крылами птаха простертыма
многострадальну
лемківску

А горы-хмары
білили
кликали

Стан з клячок вояку старий
стан жовнірю семох воен
сімдесятьох боів

jak wszystko inne
w górach zostali

Czym miałem uciszyć
dwa źródła sine
jak miałem powstrzymać
dwie strzki ciepłe
co ciekły
i ciekły

Chmury nad stepem
górami się bieleły
mnie gorycz zetliła

Za plód mój
przez kwiat mój
co się nie przyjął w czarnoziemiu
za wiarę w ich oczach
ojcowską
co spopeliła się w garści
za matkę z ptaka skrzydłami rozpostartymi
boleściwą
łemkowską

A góry — chmury
bieleły
wołały

Wstań z klęczek wojaku stary
wstań żołnierzu siedmiu wojen
bitew siedemdziesięciu

стан
ты-ж не плакав николи
Воз діти за ручки
і матір
што їх родила
пригорний
і плюн на степ чорний.

І прид
Я ти дам істи

І хоц ем бідна
вівсяна
вроджу ти чыр
кеселицю
За Сандрін Горбок тя закличу
до младости твоей
джерельцяте

І пісню Савкову заспівам
пастушу
збійницку
од віка до віка
завсе свобідну
прадідівску
рідну

Бога
што го гайдуци роздерли
ти верну

wstań
tyś nie płakał nigdy

Weź dzieci za rączki
i matkę
co je zrodziła
przygarnij
i pluń na step czarny

I przyjdź
Ja ci dam jeść

I chociem biedna
owsiana
urodę ci żur
kesełycię
Za wzgórze Sandry cię zawołam
do młodości twojej
źródeł

I pieśń Sawkową zaśpiewam
pastuszą
zbójnicką
po wiek wieków
zawsze wolną
pradziadową
rodzoną

Boga
co go hajducy rozdarli
powrócę

Цілого
сивого
мудрого
як мудріст народу

І полазників пришлю на Рождество
най ти понайбіг речут
Най ся ти каре
най ся ти веде
на щестя
на здравя
на долю чловечу

.....
Горы-хмары
полазники білы
полазники добры
серед неба як степ шырокого
ся стратили

І з чым-же я приду
до Ванця

Крениця, 8 листопада 1984

Całego
siwego
mądrego
jak mądrość ludu

I kołédników przysłę w Dzień Pańskich Narodzin
niechaj ci się bożydarzy mówią
niechaj ci się szczodrzy
niechaj ci się wiedzie
na szczęście
na zdrowie
na dolę człowieczą

.....
Góry — chmury
kołédnicy biali
kołédnicy dobrzy
pośród nieba jak step szerokiego
się zgubili

I z czymże ja przyjdę
do Wancia?

Krynica, 8 listopada 1984

Поєма про бурю

Як бы го чорт з рукава выняв
несподівано прилетів
на небо сине
окрутив ся
повіяв
і втюк вітриком в парию

І вітерницьом выскочыв
як куля
порожнім дівчыском
по долині гулят
і такой си грає

Звине ся гоном
шусне выгоном
на дудлі свисне
в обыйми стисне
і уж ся ялиці кланяют

Для тя моя хыжка
як тріска
ани ся ньом не нажреш
ни не натішьш
вертай до біса

Втихне зомліє
і зас ся засміє

Poemat o burzy

Jakby go czart z rękawa wyjął
niespodziewanie wyleciał
na niebo sine
okręcił się
zawinął
i wpadł wietrzykiem w parowy

I już wichrzycą wyskoczył
jak kula
dziewczyniskiem latawym
po dolinie hulał
poigrać gotowy

Duchem się zawinie
wygonem szuśnie
na dudce świśnie
i już się jodły kłaniają

A ta moja chata
jak trzaska
ani się nią nie nażresz
ani nie nacieszysz
idźże do diaska

Ucichnie omdleje
i znów się zaśmieje
pomiędzy strzechy czmychnie

медже стріхы пірне
і зо собом пірве
протягле вовче вытя
лисчыне гавканя
змиїне сычаня
млинця клекотаня
і голос дзвонів на свитаню
дзенькіт сокрыры в глушы ліса
і спів матері край колыскы
і вшыткы звуку
тріскы гуку
проклятя і зітханя
і мое кликаня

Господи всесильний

І выслухав видно
як бы прешло лихо
зольжыло і втихло
лем шум ся поточыв
як гірскій поточок
як потік
як ріка
як дунай
як моря прибий
і хлюсло
І ся зачало
Блискавицьом
як бы хто душу людску
роздерло небо на стрямбы
і громом

i za sobą porwie
przeciągłe wilków wycie
poszczekiwania lisie
źmijowe syczenie
młyńskie klekotanie
i głosy dzwonów o świtanu
i odgłos siekier w głuszy lasu
i śpiew mateńki nad kołyską
trzaski huki
dźwięki wszystkie
przekleństwa i wzdychania
i moje wołanie

Panie wszechmogący

I widocznie wysłuchał
jakby przeszło licho
zelżało wycichło
tylko szum się potoczył
jak górski potok
jak potoczek
jak rzeka
jak dunaj
jak morza przyplływ
chlusnęło

I znów od nowa
Błyskawicą
jakby ktoś duszę ludzką
rozdarło się niebo na strzępy
i gromem

нибы то гонты полетіли
з Господнього дому
нибы лем жартами
по небесным плоті
анцикрисст вилами
увертуры кнотив

Жебы то ясний перун стрылив

І стрылив в тріску
в мою рідну хыжку

І стрыляв іщы
тріскав рычав
і грозив блискавицьом
аж впав немічний
аж здох на камінцях

Тишына землю присіла
в розмріяным небі
кольорова дуга
воду пила

Я зас повірив
ніяке зло не вічне
настругам гонтів
от потік пред ногы мі принюс
ялицю як свічку

niby tylko gonty poleciały
z Pańskiego domu
niby tylko żartem
po niebiańskim płocie
antychryst widłami
uwertury knocił

Żeby to jasny piorun strzelił

I strzelił z trzaskiem
w moją chatę właśnie

I strzelał jeszcze
trzaskał ryczał
i groził błyskawicą
aż padł poblady
aż zdechł na kamieniach

I cisza ziemię tuliła
w zmierzchliwym niebie
kolorowa tęcza
wodę piła

I znów uwierzę
bo zło nie jest wieczne
nastrugam gontów
ot potok mi przyniósł pod nogi
jodłę jak świeczkę



Jolanta Żochowiec (lat 12)

Słowniczek trudniejszych wyrazów

bania - naczynie wypukłe, pękate, tu kopuła cerkwi wzniesiona w wielkim trudzie

baniury - to samo co staropolskie baniory, czyli głębie, wyrwy wodne, wiry

Bieleński - potok płynący przez wieś Bielankę, w powiecie gorlickim

Binczarowska Matka Boża - ikona Matki Bożej z cerkwi w Binczarowej, wsi w dawnym powiecie grybowskim, skąd wywodzi się ród Trochanowskich

bortaczok - dobrotliwa nazwa niezdary

czepiły - uchwyty pługa

czuha - sukmana; wierzchnie okrycie męskie, długie, luźne, z grubego sukna

desne - prawe

dranica - gont lub deska do krycia dachu

Dzelarka - nazwa góry w Binczarowej

gwer - od niemieckiego *Gewehr* - broń

Hajnyk - poleć leśna w Bielance (od słowa *haj* - gaj)

„Hołos Watry” - „Głos Watry”, gazetka okolicznościowa, wydawana (przy udziale m.in. Petra Murianki) z okazji Łemkowskiej Watry

Horby - nazwa terenowa w Binczarowej (część wsi)

huzica - ukraińska nazwa guzicy, czyli kości guzicznej, krótko mówiąc ogonowej

keselycja - postna potrawa z mąki owsianej rozrobionej wodą i zakwaszonej

kiczera - nazwa wzgórz, szczytów i działów górskich w całym paśmie Karpat

komanyczka - trawa specjalnego gatunku, spotykanego ponoć tylko na Łemkowszczyźnie

konung - staroskandynawskie - król, książę

kucza - pomieszczenie dla świń, chlew

łem - tylko, ino, jeno, lecz. Warto przytoczyć to, co mówi o udziale słówka *łem* w nazwie Łemków *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wydany w Warszawie w 1884 roku, nakładem Władysława Walewskiego: „Łemki - nazwa używana dość powszechnie na oznaczenie górskiego rodu Czuchońców albo Kurtaków. Nazwę tę utworzono od słowa *łem*, którego ród ten używa w znaczeniu wyrazu «tylko»”.

„**Łemkowyna**” - Ludowy Zespół Pieśni i Tańca z siedzibą w Bielance

murianka - mrówka

murianczysko - mrowisko

nianio - ojciec

Rużyn - nazwa byka

Steiw - nazwa byka

szuje - lewe

watra - ognisko

władyka - biskup

Od redakcji

Pomysł wydania poezji Petra Murianki zrodził się z zainteresowania skromną ilościowo, ale znaczącą i urzekającą zawartością tomiku pt. *Suchy badyl*, który ukazał się w roku 1983 nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej. Był to nieefektowny zeszyt, z dwunastoma wierszami łemkowskimi Petra Murianki i towarzyszącymi im dwunastoma przekładami polskimi Zdzisławy Zegadłówny, z rycinami cerkiewek — wprowadzający w świat łemkowskiej historii, kultury i sztuki, prawie nam nie znanej, choć Łemkowie żyją, pracują i tworzą wśród nas.

Petro Murianka wszak — właściwe nazwisko Piotr Trochanowski — urodził się na polskich Ziemiach Odzyskanych, w roku 1947, mieszka obecnie, z żoną i dziećmi, w Krynicy, tam pracuje zarobkowo, pisze, prowadzi chór cerkiewny, jest solistą w Zespole Pieśni i Tańca „Łemkowyna”, organizuje watry łemkowskie i robi wiele innych rzeczy dla rozwoju rodzimej kultury.

Suchy badyl naprowadził nas najpierw na trop edycji pt. *Мурянчыско*, która była dziełem Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Warszawie, w roku 1984. Potem spowodował nawiązanie współpracy wydawnictwa „Iskry” z poetą krynickim, w wyniku czego powstał obszerny dwujęzyczny tom pt. *Jak sokół wodę z kamienia*, z przekła-

dami poetki i tłumaczki Barbary Dohnalik, prezentujący poetycki dorobek Petra Murianki w całej wspaniałej krasie i niepowtarzalności, jaką rodzi jego głęboka więź z tym wszystkim, co łemkowskie, co dla ludu i narodu Łemków istotne.

Spis treści

Łemkowski krzyż

Humanitas (Humanitas)	7
Gdzież wy (Де вы)	9
Bocianowe umieranie (Бочанове гмераня)	11
Włogosławiona powinność (Блаженна повинність)	13
Zobaczyć i umrzeć (Видіти і гмерти)	17
Bezsilność (Безсильність)	19
Hreczka mi nie obrodziła (Гречка ся мі не вродила)	21
Jeszcze o utraconych cielakach (Іщы о гвонишніх телятах)	25
Łemkowski święty (Лемківський святий)	29
Drugi łemkowski święty (Другий лемківській святий)	31
Tamten gwer (Тамтот гвер)	33
Betonowy potok (Бетоновий потік)	37
Jestem z tobą (Зас ем з тобом)	39
Wiosna (Яр)	41
Sierpień (Серпен)	43
Łemkowski krzyż (Лемківський крест)	45
Polany (Поляны)	47
Przezysta z Horbów (Пречыста з Горбів)	51
Przeobrażenie (Преображеніе)	55
Modlitwa (Молитва)	57

Nie iść — żal

Mój wiersz (Мій верш)	61
Nie iść — żal (Не іти жаль)	63
Jak dragiem po krzyżu (Як друком по крижах)	65
Popielisko (Спалениско)	67
Siostrzyce (Двоюридны)	69
Tuż przed zimą (Передзимя)	71
Pragnienie (Жажда)	73
Fatamorgana (Фатаморганя)	75
Technika pisanja (Технічний верш)	77
Obarzanek (Обарянчык)	79
Wesołych Świąt (Веселых свят)	81
Tak dawno już nie pisałem (Так давно ем не писав)	83
Po dziesięć talarów (За десят талярів)	85
Sogne fiord (Согне фіорд)	91
Droga (Дорога)	95
Uciezka od abstrakcji (Втікання од абстракції)	97
Biały wiersz (Білий верш)	99
Okno na świat (Вікно на світ)	101
Drewniaki made in Sanok (Дерев'янці мейд ін Санок)	103
Bajka o gaździe i koniku (Байка о газді і конику)	105
Komóreczka serca (Комірочка серця)	111
Święto (Празник)	113
Rekomendacja (Рекомендація)	115

Zakwitniesz, komanyczko

Zakwitniesz, komanyczko (Заквитнеш, команичко)	119
Sam ze sobą (Сам зо собом)	121
Powroty (Вертаня)	123
Gdy doczekam (Кед діжду)	125
Demko Łemko (Демко Лемко)	127
Bezideowy wiersz (Неідейний верш)	129
Andrzej Apostoł (Первозванний)	131
Święty Mikołaju (Святий Миколаю)	133
Nade wszystko chciałbym (Надовшытко хтівб'ым)	137

Sonatina na jedno serce

Wrzos kwitnie (Верес квітне)	141
Chwast posiany (Бур'ян саджений)	143
Pielgrzymka (Пілігримство)	145
Nim odejdziesz gdzieś (Нич од'їдеш деси)	147
A jednak (Та все-ж)	149
Most na Bielańskim	151
* * * (<i>Przez smutek ziemi...</i>)	153
Żal mi	155
Sonatina na jedno serce (Сонатина на едно серце)	157
Jutro (Заран)	161
Anatema (Анафема)	163
Dzięcioł (Жовна)	165
Kolory (Кольоры)	167

Poemat o burzy

Mrowisko (Мурянчыско)	171
Sen (Сон)	177
...I szedł żołnierz (Шов жовнір)	187
Spowiedź w stepie (Сповід в степі)	193
Poemat o burzy (Поема про бурю)	201
Słowniczek trudniejszych wyrazów	207
Od redakcji	209



Leszek Kendys (lat 16)